

Czy radio optyczne niesie zagładę widowiskom, teatrom, kinom i prasie?

Zapytany o telewizję wynalazca radia, Marconi, odpowiedział: — Ja wolę radio... Wysoko cenię głos ludzki, jako ten środek porozumiewania się pomiędzy sobą, który jest wyłączną właściwością ludzkości. Widzieć jest dane także zwierzętom, porozumiewać się głosem artykułowanym nam tylko...

Ale ten sam Marconi bada obecnie jakieś ultra - krótkie fale, „mikrony“, które mają właśnie w telewizji odegrać ważną rolę, a z całego świata dochodzą coraz liczniejsze wieści o próbach i osiągnięciach w dziedzinie radia optycznego.

Japończycy nadają telewizyjne obrazy z gry w baseball. Sowieci projektują regularne audycje dziennika ilustrowanego, Niemcy mają nadawać normalne programy kinowe, to samo projektują Stany Zjednoczone, radjofonja angielska zapowiada na koniec b. r. regularne programy telewizyjne z operetkami, rewjami, filmami, sztukami teatralnymi, wydaniami sportowymi i politycznymi. W Czechosłowacji powstaje „Centrała Telewizji“, łącząca w sobie wszystkie czechosłowackie instytucje telewizyjne, a we Francji P. T. T. uruchamia stację nadawczą telewizyjną i t. d. i t. d.

Wszędzie przemysł przygotowuje się do wytwarzania specjalnych aparatów odbiorczych akustycznie - optycznych.

W przewidywaniu „tłoku w eterze“ już rok temu dokonano nawet podziału fal poniżej 10 m. długości, na których nadaje się telewizję. Osobne zakresy przeznaczono dla doświadczonych, telewizji publicznej, amatorów i t. p. Powstał Międzynarodowy Komitet dla Telewizji.

W Polsce o telewizji jakoś cicho. Nasza radjofonja, zwłaszcza pod względem ilości słuchaczy, dopiero zaczyna nabierać rozpędu, więc nadchodząca era radjo-

wizji zastaje nas mocno spóźnionych. Jak egzotyczna bajka brzmi dla nas przypuszczenie Radio Magazine, że postępy w dziedzinie telewizji będą szły niesłychanie szybko i że spowodują większy przewrót w życiu naszym, aniżeli którykolwiek z dotychczasowych wynalazków. Radio Magazine podkreśla, że dziennikarze zdają się nie orientować, że telewizja silnie zagraża istnieniu prasy. Jaki cel będą miały druko-

wane w prasie depesze i ilustracje, które już wszyscy będą znali za pośrednictwem telewizji? Już obecnie większość dzienników bezwiednie przygotowuje tę ewolucję, zastępując coraz więcej tekstów — ilustracjami. Autor artykułu C. Vautel przewiduje, że z zagłady ocalają w przyszłości jedynie najpoważniejsze dzienniki, drukujące rzeczowe artykuły, o ile przyszłe pokolenie w ogóle zechce jeszcze cośkolwiek czytać

LISTY DO REDAKCJI

Głos upośledzonej łodzi

W związku z naszym zeszytowanym odcinkiem „Z tygodnia“ w sprawie rozgłosu łódzkiej otrzymujemy od jednego z naszych czytelników z Łodzi, p. W. Wrzonowskiego, następujące uwagi:

Przed czterema laty, spędzając lato w Zakopanem, poznałem na jednej z wycieczek młodą nauczycielkę z Poznania, osobę inteligentną, która dowiedziawszy się, że jestem łodzianinem zagadnęła mnie: „To pan z Łodzi?...“ — „Tak“. — „Podobno w mieście tam jest sporo fabryk włókienniczych, czy to prawda? Niech mi pan coś opowie o Łodzi“.

Takie zdanie można usłyszeć z ust osoby inteligentnej, która sieje wiedzę wśród przyszłych obywateli polskiej... Nie należy jednak mieć do niej pretensji. Winę należy przypisać bezwzględnie czynnikom oficjalnym, które nie dbając same o Łódź, nie starają się stworzyć miastu znanych warunków bytu.

Łódź jest upośledzona pod każdym względem. Niema dziedzin, w której byłaby traktowana na równi z innymi, nawet dużo mniejszymi, miastami. Efekt macoszego traktowania Łodzi jest ten, że nie ma tu kanalizacji, wodociągów, porządnych bruków, budownictwa teatralnego i t. d.

Z biegiem czasu atoli Łódź zaczyna domagać się swoich praw. Pierwsze jej głosy w walce o stację radiową nie odniosły skutku. „Polskie Radio“ w skrzynkach nieustannie starało się nas przekonać, że stanowisko nasze jest „zaściankowe“. Po długich wreszcie targach zdecydowano się na założenie stacji przekątnikowej o mocy 1.65 kw. Pomieszczenie jej składa się z 3 ulikacji, specjalnie na ten cel pobudowanych. Nie ma tam miejsca na urządzenie najskromniejszej nawet audycji, poza odczytami.

Kiedy nie zadowoliliśmy się taką stacją i zadaliliśmy (tak, to było i pozostało żądaniem, własnych programów oraz podniesienia stacji do godności stacji nadawczej, roznożął się nowy atak na „zaściankowość“.

Nie dając takich takich warunków wstąpiła stacja radiowa, nie można zbyt wiele od niej wymagać. Łódzka stacja nie ma swojego artystycznego personelu i audycje, urządzone przez nią raz na kilka miesięcy, przy pomocy sił „amatorskich“ naprędce wyszukanych i do tej pra-

cy nieprzygotowanych, muszą wypaść blado. Przykro mi było czytać krytykę o audycji łódzkiej poświęconej Szopenowi, ale jednocześnie przyznaję, że audycja ta stała na bardzo niskim poziomie i przypominała amatorski prowincjonalny teatr na występach w wielkim mieście. Za tę audycję należała się istotnie taka, a nie inna ocena.

O co innego jednak wołam: Niech „Polskie Radio“ częściej dopuszcza do mikrofonu Łódź, niech rozbuduje stację do rozmiarów wystarczających choćby dla najskromniejszych audycji, niech stworzy choćby szupły lecz stały, personel artystyczny, który przez częstsze niż dotychczas występy przed mikrofonem wyszkoliłby się i uniknelibyśmy tak kompromitujących audycji, a co zatem idzie i recenzji — a Łódź (stacja radiowa) zyskałaby na opinii.

(wjp).

Radiofoniczność dźwięków

Od mowy ludzkiej do... śpiewu kobiecego

W „The Radio Times“ znany krytyk angielski Filson Young ułożył kolejność dźwięków według ich wielkości lub najmniejszego stopnia radiofoniczności, i tak:

1. Mowa ludzka, 2. Flot, 3. orkiestra dęta, 4. orkiestra mieszana, 5. oktet wokalny, 6. chłopców śpiew, 7. kwartet smyczkowy, 8. śpiew męski, 9. śpiew kobiecy.

Young uważa, że z dźwięków muzycznych najmniej deformowany przez mikrofon jest głos fletu. W ogóle w reprodukcji lepiej wychodzą głosy instrumentów dętych. Orkiestra mieszana w tabeli otrzymała niski stopień, ponieważ przy reprodukcji traci dużo ze swych wartości dynamicznych. Oktet wokalny i chłopców śpiew mają coś z czystości tonu fletu. Orkiestra i organy posiadają zbyt wiele tonów górnych (alikwotów), które giną w reprodukcji mechanicznej. Głos ludzki w śpiewie po przejściu przez mikrofon, a następnie przez głośnik łatwo ulega skarykaturowaniu, to odnosi się przede wszystkim do głosów kobiecych,

i o ile druk w ogóle w przyszłości nie wyjdzie z użycia!

Uspakajająco przynajmniej dla radjofonji brzmi oświadczenie, jakie z okazji prób nadawania telewizji w Anglii, wypowiedział Generalny Dyrektor Poczty, w przemówieniu wygłoszonym w BBC dnia 31 stycznia b. r., że po wejściu w życie telewizji, dotychczasowe aparaty radiowe nie będą wycofywane z użycia. Emisje telewizyjne będą jedynie dodatkiem do audycji radiowych, ale w żadnym wypadku ich nie zastąpią. Telewizja nadawana będzie na falach ultra - krótkich, zaś audycja radiowa — tak, jak dotychczas, na falach długich i średnich. Radjosluchacze śmiało mogą nabywać odbiorniki radiowe, bez obawy, żeby miały się wkrótce okazać nieużytecznymi.

Zatem telewizja nie zastąpi radjofonji, tylko będzie istniała obok niej. Ale czy zagłada grozi widowiskom, teatrom, kinom i prasie? Czy, mogąc oglądać i słuchać wszystkiego w domu, ludzie przestaną szukać wiadomości i widowisk w gazetach i poza domem? Narazie cena aparatu odbiorczego telewizyjnego będzie tu poważną przeszkodą, a co będzie potem — przyszłość, i to niedaleka, pokaże.

Z pokłosa naszego konkursu Audycja 12 lat temu

Jakiem osobliwym misterjum był odbiór radjofoniczny w Polsce jeszcze nie tak dawno, bo zaledwie 12 lat temu, przypomina w opisie swego najsilniejszego przeżycia radjowego uczestnik naszego konkursu p. S. Kaczorowski, wówczas elew Warszawskiej Szkoły Podchorążych:

Jesień 1923 r. Na dziedzińcu szkolnym z zamilowaniem i uporem tłukliśmy w pocie czoła francuską mustrę i rodzimą grenadierkę. Jednostajność tego szarego pracowitego dnia przezwalało rewelacyjne ukazanie się na dachu Szkoły naszego „Drućika“, por. Gorczyńskiego, montującego nowy typ anteny, oraz poobiednie dyskusje na temat mającego się odbyć pokazu najnowszego wynalazku z dziedziny radjofonji.

Wieczorem w mundurach wyjściowych dwójkami świątecznie wkroczylmy na salę teatralną. Przed kurtyną stała ogromna skrzynia, nad nią głośnik - tuba gramofonowa, a wokół cała masa drutów. — Baczność! — na salę wkroczył komendant szkoły s. p. pułkownik Młodzianowski w otoczeniu sztabu. — Spocznij! Siadać. — Por. Gorczyński z przypa-

saną szablą, uroczystie rozpoczął wykład — „o falach gąsnących“, „niegąsnących“, „wzmocniaczach“ i „głośnikach“. Zainteresowanie wykładem — codzienne, natomiast oczy podchorążackie, wlepione w głośnik z niewiarą i ciekawością — czekały.

Wreszcie „Drućik“ w otoczeniu „wtajemniczonych“ przystąpił do drutów. Kilka śpiew — zacharzał głośnik i cisza. Łączenie, kontakt — i po chwili charakterystyczny trzask smażonej słoniny. Ale wkońcu wśród trzasku zabrzmiała muzyka i... mowa ludzka. Poruszenie.

Z przeżyciem chłonieliśmy tajemnicze dźwięki. To nie „ti, ti, ta, ti, ta“, telegrafu bez drutu, to żywe, płośnie słowo. Cała masa wspomnień przeczytanych fantastycznych powieści, mimowolnie stwierdzenie, że nie „pobujali“ dziennikarze w „rzeczach cię kawy“, westchnienia: „och, żeby to było na wojnie“, dyskusje z samym sobą o przyszłej przydatności radia na codzień i na wojnie... a głośnik trzeszczał i mówił i grał.

Jeszcze późno w noc, w sypialni, rozlegały się szepty dyskusji. Spać nie było można.

Wiele pierwszych wrażeń zapomniałem, lecz ten wieczór stoi mi wyraźnie w pamięci, jakby wczoraj to było.

Nazwa „radio“ w kościelnej łacinie

Wyraz „radio“ przyjęty powszechnie na oznaczenie w szczególności rozgłosnictwa a w ogóle zjawisk związanych z emisją fal elektromagnetycznych, nie wszedł w tej formie do łaciny, jako języka urzędowego Kościoła Katolickiego, a jednak wobec objęcia działalnością rozgłosnictwa również dziedziny życia religijnego musiał znaleźć swój odpowiednik.

Już w r. 1927 w bulli biskupiej dla Czech, Śląska i Moraw pisało: „Totam missam solemnem per RADIOMACHINAM divulgare et excipere non expedit“ (Rozpowszechnianie i wysłuchiwanie uroczystej mszy przy pomocy radia nie jest wskazane). Obecnie arcybiskup praski dał wyjaśnienie, że nie jest przeciwny audycjom religijnym, tylko wierni muszą być uświadomieni, że wysłuchiwanie mszy przez radio nie jest spełnieniem obowiązków religijnych, które wymagają osobistej obecności przy mszy św.

Użyta wówczas nazwa „RADIO MACHINA“ nie utrzyma się chyba wobec tego, że Ojciec św. Pius XI w przemówieniu do uczestników Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires użył wyrażenia „MARCONIANA“ w tem samem znaczeniu, mówiąc, że za pomocą marconian sędzieli obrady kongresu. W ten sposób w ko-

ścielnej łacinie radio będzie miało nazwę urobioną od nazwiska wynalazcy — Marconi'ego.

Konkurs na najlepszą transmisję z życia

Obecny sezon, obfitujący w reportaże z życia, dał sposobność Dyrekcji Programowej P. R. do ogłoszenia konkursu na najlepiej przeprowadzoną audycję tego rodzaju (z wyłączeniem transm. sport.).

W konkursie tym wezmą udział kandydaci, wybrani z terenu wszystkich rozgłosni spośród osób obecną już z mikrofonem, jednak niekoniecznie w dziedzinie transmisji. Każdy z kandydatów przeprowadzi jedną transmisję spośród przewidzianych w programie i wyznaczonych zgóry w porozumieniu z kandydatem.

Konkurs rozpoczął się dnia 3 maja transmisją p. t. „Halo, uwaga! Tu przecznicza!“ i zostanie zakończony na trzy tygodnie przed odjazdem statku „Piłsudski“ z Monfalcone.

O wynikach decydować będzie w pierwszym rzędzie specjalne jury. Jednym z momentów, branych pod uwagę przy ostatecznem rozstrzygnięciu będzie głosowanie słuchaczy. Zwycięzcy konkursu powierzony zostanie wielki i odpowiedzialny raportaż z podróży „Piłsudskiego“ z Monfalcone do Gdyni.

HUMOR RADJOWY



Diogenes w epoce radja.

Z tygodnia

Nowy konkurs się rozpoczął — tym razem ściśle wewnątrzradjowy: chodzi o najlepszy raportaż, najlepszy w sensie jaknajlepszego uchwycenia życia „na gorąco“. Honorową nagrodę ma stanowić prowadzenie raportażu ze statku „Piłsudski“ w czasie jego podróży ze stoczni w Monfalcone do Gdyni. Kombinowany wyrok, na podstawie plebiscytu słuchaczy i oceny specjalnej jury, rozstrzygnie o wyniku zawodów, do których staną najcięższe siły naszego raportażu radjowego.

W zeszły piątek rozpoczęły się te zawody raportażem red. Tadeusza Strzelskiego „Halo, tu przecznicza“. Wynik tej pierwszej próby był doskonały, audycja wypadła efektownie i bardzo zajmująco. Wiele już trzeba „zjeść zębów“ na rozmaitych sprawozdaniach z życia (że przypominamy choćby pamiętną chwilę przyłotu braci Adamowiczów), aby z tak zimną krwią na środku ulicy odbywać polowanie mikrofonowe na przechodni, pewnym będąc, że choć niewiadomo, co się ustrześli, ale w każdym razie „pudło“ — wykluczone.

Polowanie wypadło przezbawne. Zarówno ten pierwszy przechodzień, który zwał momentalnie, biorąc mikrofon za puszkę składkową na Macierz Szkolną, jak i para następna, która potraktowała niespodziewaną przygodę z humorem i przytomnością umysłu — to były żywe przykłady, że najlepsze efekty radjowe powstają nie tylko z długich przygotowań, ale z dorywczej improwizacji, jeśli się tylko umie ją trafnie uchwycić. Ale i sama radiofoniczność gwaru ulicznego odegrała swoje, zwłaszcza przy dobrem ustawieniu mikrofonów — reszty zaś dopełnił temperament sprawodawczy — nieodłączony czynnik wszelkiego raportażowego sukcesu.

Mieliśmy także przedwczoraj imponującą transmisję z uroczystości jubileuszowych w Londynie. Radjosluchacze polscy znają już dobrze wysoki kaliber transmisji londyńskich, operujących niezwykle precyzyjnymi mikrofonami (dzięki czemu doskonale wychodzi barwa głosów i dźwięków) oraz staranną organizacją. Raportaż ostatni przewyższył wszystko, co dotąd Londyn w tym rodzaju nadawał, a dochodzący do szaleństwa entuzjazm tłumów był tak plastyczny, że zdawało się — głośnik rozwalił.

Dolączenie scen z równoczesnych obchodów, odbywanych w dominjach brytyjskich, spotęgowało jeszcze różnorodność i egzotyizm tej audycji — nie mającej dotąd precedensu pod względem

olbrzymiej skali. Czuło się, iż rzeczywiste radio potrafi dziś łączyć w jedną syntezę cały glob ziemski.

Program muzyczny, niezwykle w tym tygodniu obfity, dał nam kilka interesujących koncertów kompozytorskich: pieśni i pełne temperamentu tańce fortepianowe p. Drege - Schielowej (w wykonaniu kompozytorki), po raz pierwszy odegrany koncert fortepianowy p. Karola Hławiczki (również w wykonaniu kompozytora i obrazki symfoniczne oraz pieśni L. M. Rogowskiego, dyrygowane osobiście przez kompozytora, który po długoletnim pobycie w Jugosławii zawitał znów do kraju).

Powitałmy także epowrotem, po występach amerykańskich, p. Szpinalskiego na ostatnim wieczorze Chopinowskim oraz p. Karłowską w operetce Falla „Ślodki kawaler“. Z innych audycji muzycznych wymienimy operową balladę klasyczną „Różę Madonny“ Stolz, czwartkowy koncert symfoniczny pod batutą dyr. F. Telberga, na którym usłyszeliśmy wchodzącą już do klasycznego repertuaru naszej młodej muzyki (jeśli można użyć tego pozornie paradoksalnego określenia) Symfonietę Perkowskiego oraz II-gi koncert skrzypcowy Szymanowskiego w doskonałym wykonaniu p. Umiańskiej, wreszcie zaś koncerty z Konserwatorium: kamer-

alny z cyklu „5 wieków muzyki kameralnej“ (3-ci z rzędu) oraz onegdajszy symfoniczny, urządzony przez Towarzystwo Miłośników Dawnej Muzyki, na którym oprócz Bacha i Haendla usłyszeliśmy także utwory dwóch wybitnych przedstawicieli naszej muzyki XVII-wiecznej, Bartłomieja Pekiela i Mikołaja Zielińskiego. Coraz obfitsze uwzględnianie w programach radjowych dawnej muzyki polskiej jest objawem zasługującym na uznanie.

Wypada jeszcze okazjnie wrócić do programów minionych. Ponieważ zasadniczo nie są w tych odcinkach omawiane koncerty w Filharmonji, z których normalnie zdaje sprawę sprawozdawca muzyczny naszego pisma, przeto nie wspomnianno także o Filharmonicznym poranku muzycznym, na którym doskonale zdyrygował utworami Griega p. Tomasz Jaworski, dotąd znany szerzej publiczności tylko z dyrygowania niektórymi oper w Teatrze Wielkim, a radjowej z paru recitalów skrzypcowych. Ponieważ jednak feljeton muzyczny nie obijał tego występu, należy przeto stwierdzić na tem miejscu, że w p. T. Jaworskim zyskuje nasza muzyka symfoniczna talent ceniony, pełen temperamentu, wynikłego odczucia treści muzycznej i sumiennego opanowania partytury. Mamy nadzieję, że ze współpracy dyrygenckiej p. T. Jawor-

skiego Polskie Radio korzystając będzie częściej.

Sumarycznie traktując ten przegląd tygodniowy, nie mamy już miejsca na obszerniejsze omówienie audycji słowa mówionego. W dziale słuchowskowym obfity program dał nam m. in. słuchowski A. Szyllera „Niech żyje cesarz“, nadawany przez Lwów fragment z Chestertonowskiego „Człowieka, który był czwartkiem“, dowcipną satyrę Tuwima na biurokrację w Łoży Szyderców, a w lwowskiej fali powtórzenie doskonałego święconego u Szczepka i Tońka. Wspomnieć warto także o interesującej prelekcji niedzielnej p. Zawistowskiego na temat renesansu Szekspira w dzisiejszym teatrze.

Wielkie zdumienie i zaniepokojenie musiała wywołać w niejednym czytelniku niedzielnego feljetonu p. Z. Nowakowskiego w „I. K. C.“ wzmianka o stniejącym rzekomo planie... przeniesienia Wesołej Fali ze Lwowa do Warszawy. Wiadomość brzmiąca tak fantastycznie, że wręcz niewiarygodnie, jednakże skąd się wzięła i co właściwie tkwi w niej z prawdy a co z bajki? Zacieka-wiony tą sprawą, postarałem się zasięgnąć informacji w Polskiem Radjo — i cóż się pokazało? O absurdzie pozbawianym rozgłosu lwowskiej jej najcenniejszego atutu — który w dodatku przesze-

piony na inny grunt byłby zgłola nie do pomyślenia — nikt oczywiście nie myśli. Pogłoska zaś powstała prawdopodobnie w związku z czasowem okomenderowaniem na „stage“ do Warszawy kierownika rozgłosni lwowskiej p. Petriego, którego na czas nieobecności zastąpi we Lwowie p. Pawłowicz z centrali P. R. Tego rodzaju czasową wymianę personalną (ze względów organizacyjnych i dla polepszenia współpracy rozgłosni regionalnych bardzo wskazaną) zainicjowano już w styczniu, przenosząc na okres półroczny kierownika wydziału literackiego w Warszawie p. Marynowskiego do Wilna, skąd na zastępstwo czasowe powołano do centrali p. Hulewicza. Obecny „change des places“ jest drugą tego rodzaju próbą.

Nadmair centralizacji w różnych dziedzinach naszego życia na korzyść „zaborczej“ Warszawy jest rzeczywiście jedną z najdotkliwszych plag obecnego życia polskiego. Ale na szczęście właśnie w radjofonji panuje wiatr wręcz przeciwny i regionalizm raczej dochodzi tu do coraz większego głosu. Niejednokrotnie pisaliśmy już o tem, a w numerze dzisiejszym przytaczamy interesujący głos jednego z czytelników na temat stacji łódzkiej. Mieljmy nadzieję, że i w tej sprawie stosunki dotychczasowe, rzeczywiście bardzo opłakane, ulegną gruntownej poprawie. M. Grzegorzczak.